10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

[illegible]

Rok II. | Nr. 156.

Kraków, środa 9 lipca 1941 r.

[illegible]

Planowy rozwój operacyj na Wschodzie.

Wielki nalot na Southampton, Portsmouth i Margate.

Z głównej kwatery Wodza, 9 lipca. Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:

Operacje na froncie wschodnim postępują planowo naprzód.

W walce przeciwko Wielkiej Brytanji lotnictwo bombardowało ostatniej nocy znaczniejszemi siłami przy dobrej widoczności, wojskowe objekty w porcie Southampton. Celnemi trafieniami bomb ciężkiego kalibru i przez zrzucenie tysięcy bomb zapalających spowodowano zniszczenia i liczne wielkie pożary w domach składowych, urządzeniach dokowych i zakładach zaopatrzeniowych. Dalsze skuteczne ataki powietrzne kierowane były na urządzenia portowe w Portsmouth i Margate. Dwa wielkie okręty handlowe z pewnego konwoju otrzymały na wschód od Margate trafienia bombami.

Silna formacja niemieckich samolotów bojowych zaatakowała w nocy na 7 lipca brytyjską bazę floty w Aleksandrji. Zaobserwowano trafienia bombami w pływający dźwig, jak również w rozmaite ważne ze względów wojennych urządzenia portu i miasta. Powstały wielkie pożary.

Podczas prób nalotu na wybrzeże Kanału zostało zestrzelonych przy dwóch własnych stratach w walkach powietrznych jedenaście, przez artylerję marynarki jeden brytyjski samolot.

Nieprzyjaciel zrzucił ostatniej nocy bomby rozpryskujące i zapalające na rozmaite miejscowości Niemiec Zachodnich. Ludność cywilna poniosła straty w zabitych i rannych. Silniejsze zniszczenie w dzielnicach mieszkaniowych powstały przedewszystkiem w Kolonji, w Munster. Podczas tych ataków, jak również podczas nocnych wypadów nieprzyjaciela na rejon Calais, zestrzelonych zostało 16 brytyjskich samolotów, z czego 13 przez nocnych myśliwców i artylerję przeciwlotniczą, trzy przez jednostki marynarki wojennej.

Pułkownik Rothenburg, komendant pewnego pułku pancernego, major von Steinkeller, komendant pewnego bataljonu motocyklistów, porucznik Schenkel z pewnego oddziału wywiadowczego, porucznik Ponath i podporucznik Kremers z pewnego bataljonu pionierów, podporucznik Kreger z pewnego oddziału strzelców pancernych oraz podporucznik Zumpe z pewnego pułku piechoty wyróżnili się szczególnie dzielnością.

Kapitan Leuber i porucznik Boehme z pewnego oddziału artylerji przeciwlotniczej wykazali w walkach na przyczółkach mostowych Berezyny również szczególną dzielność.

Pięć bombowców zestrzelono nad Helsinkami.

Helsinki, 8 lipca. Jak urzędowo komunikują, w poniedziałek rano, podczas nalotu na stolicę Finlandji, zestrzelonych zostało pięć sowiecko-rosyjskich bombowców. W czasie nalotu, według dotychczasowych stwierdzeń, jedna osoba została zabita — a dwadzieścia osób rannionych. Trafione zostały trzy domy mieszkalne, z których dwa zostały poważnie uszkodzone.

Także i miasto fińskie Kotka było atakowane w poniedziałek rano przez bombowce sowieckie. W mieście powstały liczne pożary, skutkiem których zniszczonych zostało około 20 domów mieszkalnych.

Wojska węgierskie osiągnęły linję rzeki Dniestru.

Budapeszt, 8 lipca. Szef sztabu generalnego honwedów węgierskich komunikuje: Nasze wojska zajęły w dniu 5 lipca linję Dniestru. W niektórych punktach usiłowały silniejsze jednostki sowieckich straży tylnych kryć odwrót przez rzekę, stawiając zacięty opór.

Linja Stalina na kilku miejscach przełamana.

Berlin, 8 lipca. Wycofujący się z Wołynia bolszewicy próbują stworzyć przy pomocy nowoczesnych fortów nowe stanowiska obronne na t. zw. linji Stalina. Niemieckie siły zbrojne podjęły walkę przeciwko tym fortyfikacjom i na kilku miejscach udało im się przełamać tę linję. W ciężkiej walce zdobyły 20 doskonale zaopatrzonych w broń fortów, umożliwiając przez to dalsze posuwanie się naprzód. W pościgu niemieckie wojska zdobyły 154 samochody pancerne — jak również 100 dział.

W stanowisku komendanta jednego z tych fortów znaleziono raport, w którym ów komendant błaga swoje dowództwo o posiłki. Podczas walk komendant fortu został zabity i już nie zdołał wysłać raportu. W raporcie tym znajduje się szczegółowy opis beznadziejnej sytuacji, w jakiej znalazły się forty sowieckie, skutkiem ataku sił niemieckich.

W niedzielę na południowym odcinku frontu doszło do zażartej bitwy sił pancernych, w której jedna z niemieckich formacyj piechoty przez dziewięć godzin musiała wytrzymywać ataki sowieckich sił pancernych, aż wreszcie zdecydowanie je odparła, niszcząc przytem 40 samochodów pancernych. Atakujące czołgi-olbrzymy, wagi 52 ton, były ostrzeliwane z dział przeciwpancernych i niszczone przy pomocy granatów ręcznych.

O ciężkiej sytuacji wojsk sowieckich świadczy również fakt, że wojska, przybywające z Rosji azjatyckiej, po wielodniowej podróży są natychmiast wyładowywane w pobliżu placu boju i muszą natychmiast ruszać do walki. Dowodzą tego zeznania licznych jeńców, którzy opowiadają, **że wysłano ich do boju po 28 dniach podróży, bez godziny nawet odpoczynku.**

Jeden z niemieckich pułków piechoty rozbił na Litwie dywizję elity sowieckiej, której czerwona chorągiew odznaczona była specjalną odznaką za walkę z Finlandją. Resztki tej dywizji wycofały się na wschód. Komendant dywizji oraz kilku oficerów, którzy dostali się do niewoli, **odznaczeni byli orderami Lenina.** Wojska niemieckie zdobyły na tej dywizji 35 dział, 40 samochodów ciężarowych, liczne działa przeciwpancerne i karabiny maszynowe, jak również całe wyekwipowanie dywizji.

Także i lotnictwo przyczyniło się w dużej mierze do przełamania sowieckiego systemu obronnego, bombardując stanowiska artylerji, fortyfikacje i składy amunicji. M. in. zniszczyło lotnictwo niemieckie sześć pociągów, rozbiło zmotoryzowane kolumny i zatopiło na Dnieprze jeden holownik oraz sześć barek.

Prawdziwe oblicze bolszewizmu.

Berlin, 8 lipca. Bolszewizm jest najpotworniejszą formą panowania, jaką dotychczas widział świat — stwierdza komentarz, zamieszczony na pierwszej stronie czołowego organu niemieckiego „Völkischer Beobachter", zatytułowany „Masowe mordy we Lwowie" i zaopatrzony w szereg dokumentarnych zdjęć fotograficznych.

Żołnierz niemiecki widzi obecnie na własne oczy jak wygląda świat bolszewizmu i umożliwił wszystkim innym narodom swobodny wgląd na piekielną rzeczywistość, jaka dotychczas ukrywała się za chińskim murem granicy sowieckiej.

Bolszewizm jest potwornym systemem [illegible] zagłady całej ludzkiej kultury.

Pierwsze ślady tego krwawego systemu, na jakie natrafili żołnierze niemieccy — stwierdza w zakończeniu „Völkischer Beobachter" — **są sygnałem trwogi dla całego świata:** Niezliczone tysiące trupów, ofiar GPU znaleźli żołnierze niemieccy w kazamatach na zajętych obszarach, przedewszystkiem zaś we Lwowie. Tak wygląda idealne państwo, stworzone przez międzynarodówkę komunistyczną. Taki los zagrażał Europie i wszystkim mieszkańcom na kuli ziemskiej, gdyby w ostatnim momencie Kanclerz Hitler nie powziął stanowczej decyzji.

Teorja bolszewizmu musi być wytępiona.

Berlin, 8 lipca. Minister Rzeszy dr Goebbels ogłasza na łamach „Völkischer Beobachter" artykuł pt. „Spadła zasłona", w którym czytamy m. in. co następuje:

„Nienadarmo Związek Sowietów od pierwszych dni swoje go istnienia odciął się hermetycznie od reszty świata. Bez względu bowiem na upstrzenie swoich programów i proklamacyj socjalistycznemi hasłami, nie mógł się bowiem odważyć na to, co np. w narodowo-socjalistycznych Niemczech czyniono setki tysięcy razy, mianowicie **na wysłanie swoich chłopów i robotników na własnych okrętach w dalekie kraje, aby z jednej strony mogli podziwiać i korzystać z piękności tych krajów, z drugiej jednak strony, aby przez porównanie tamtejszych stosunków ze stosunkami we własnej ojczyźnie nabrali dopiero właściwego poczucia miłości do narodu i ojczyzny, do porządku panującego w ich kraju, do czystości i pielęgnowanej u nas sprawiedliwości społecznej.**

[illegible] lampka naftowa wyda się słońcem; a jeżeli ktoś przez ćwierć wieku był obwatołem tak zwanego Związku Sowietów, to wówczas najnędzniejszą norę mieszkalną uważa za pałac, a kawałek chleba nabiera dla niego wartości przysmaku bogów, zwłaszcza, że każdego dnia wmawia się w niego, że w innych, niebolszewickich, krajach niema wogóle nic do jedzenia.

Niewiele zdaje się w historji było wypadków, że jakaś armja wkraczała do nieprzyjacielskiego kraju z tak zaostrzoną ciekawością, jak tym razem i z pewnością jeszcze nigdy to, co ujrzała, nie zawiodło jej najbardziej prymitywnych oczekiwań. Poprostu nie da się tego wszystkiego opisać. **Bolszewizm zdemaskował się jako odrażający w najwyższym stopniu konglomerat frazesu i ubóstwa, tępej doktryny i absolutnego braku państwowo-twórczego myślenia, szumnych socjalistycznych haseł propagandowych i najbardziej zacofanego społecznego zaniedbania: Jednem słowem masowe oszustwo w najdosłowniejszem tego słowa znaczeniu.**

Do Lwowa została wysłana komisja, złożona z lekarzy, prawników, dziennikarzy i sprawozdawców radjowych. Ludzie ci powrócili z poszarpanemi i pobielałemi od grozy obliczami. **To, co widzieli, przekracza najśmielsze fantazje.** Nasze dzienniki przynoszą jedynie cząstkę tego, co rozegrało się tutaj pod okropnem władztwem bolszewizmu. Mamy przed sobą zdjęcia wymordowanych Ukraińców i Ukrainek, które wahamy się podać do wiadomości opinji publicznej, ponieważ słusznie moglibyśmy się obawiać, że oglądający je stracili by wogóle wiarę w ludzkość.

Wobec wymyślonych tam i praktykowanych metod mordowania, należy uważać niemal jako łaskę, jeżeli jakaś rozbestwiona soldateska rozpruwa ciężarną Ukrainkę, a płód przybija gwoździami do ściany. Oko ludzkie nie posiada na tyle wytrzymałości, aby móc do końca oglądać długi szereg tych obrazów potworności. Jest to **prawdziwe piekło na ziemi.**

Teorja, która wywodzi swój początek jedynie tylko z tego rodzaju potworności, nie może istnieć na świecie, na którym także my pragniemy żyć. Musi być wypalona ogniem i żelazem".

Amerykanin o krwawej rzezi we Lwowie.

Nowy Jork, 8 lipca. „New York Enquirer" ogłasza korespondencję sprawozdawcy agencji United Press Freda Fleischera ze Lwowa.

Fleischer podkreśla, że **bolszewicy przed swojem wycofaniem się urządzili straszliwą rzeź wśród więźniów politycznych.** Korespondent opisuje znalezienie setek ofiar tej rzezi w więzieniu wojskowem i państwowem we Lwowie, przyczem podkreśla, że na własne oczy widział w kilku miejscach nagromadzoną oddawna wielkie ilości trupów. Ponadto znaczną ilość ofiar pogrzebano w pewnej podziemnej kazamacie więziennej.

Na jedynym tylko cmentarzu lwowskim powstało 1000 nowych grobów, w których spoczywają zwłoki Polaków i Ukraińców, pomordowanych przez bolszewików.

Bolszewicy prowadzą planowe dzieło zniszczenia.

Berno, 8 lipca. „Exchange Telegraph" otrzymuje od swego specjalnego korespondenta w Moskwie następujące informacje:

W myśl rozkazu Stalina, udzielonego w swej ostatniej mowie, na Ukrainie wszędzie tam, gdzie wojska bolszewickie są zmuszone cofać się na linję Dniestru, **dokonuje się planowej akcji zniszczenia.** Pewna liczba bataljonów została wyznaczona specjalnie do tej akcji niszczenia. **Oddziały te są wyposażone w miotacze płomieni do zapalania zboża na polach i w materjały wybuchowe do wysadzania w powietrze chałup wiejskich. Żołnierze ci wycinają w pień bydło, nie zapominając nawet o drobiu, który trują się, aby uczynić mięso niezdatnem do spożycia. Według przypuszczalnych obliczeń, w ciągu ostatnich dni zniszczono w ten sposób objekty majątkowe wartości wielu miljonów.**

Tego rodzaju bezmyślne dzieło zniszczenia żołdaków moskiewskich odbija się wyłącznie w swoich skutkach na miejscowej ludności, którą w ten sposób wydaje się celowo na pastwę głodu i nędzy.

Zniecierpliwienie i nastroje krytyczne w Anglji.

Sztokholm, 8 lipca. Wśród społeczeństwa angielskiego zaznacza się coraz wyraźniej zniecierpliwienie z powodu bezczynności Churchilla w obecnym okresie wytchnienia dla Anglji, spowodowanym wojną niemiecko-sowiecką — pisze korespondent londyński dziennika „Dagens Nyheter".

Na każdym kroku słyszy się głosy krytyki, że działalność lotnictwa brytyjskiego nie wykazała w ciągu ostatnich 14 dni należytych rozmiarów, celem zmuszenia Niemiec do przerzucenia swoich samolotów ze wschodu na zachód.

W kołach robotniczych w Londynie, nastrojonych przyjaźnie wobec Sowietów, zapytują, dlaczego rząd Churchilla we właściwym czasie nie rozważył tej sprawy i nie poczynił odpowiednich przygotowań, skoro — jak twierdzi — przewidział wojnę nie-

Legjon ochotników francuskich przeciw Rosji.

Paryż, 8 lipca. Zapadła tu decyzja tworzenia legjonu ochotników francuskich, celem wzięcia udziału w krucjacie Europy przeciw bolszewizmowi.

Wymieniony legjon ochotników ma reprezentować Francję na froncie sowieckim i dopomagać w obronie cywilizacji europejskiej.

Bolszewizm — dzieło szatana.

...Ludność Lwowa — bez różnicy Polacy, czy Ukraińcy — oddechają swobodnie od chwili, kiedy wojska niemieckie wkroczyły do tego miasta. Przez półtora roku reżim bolszewicki szalał w tem starodawnem mieście. Przez półtora roku tutejsi ludzie żyli pod obuchem nieustannego i nieopisanego teroru. **Od chwili wkroczenia bolszewików każdy mieszkaniec żył w ciągłej obawie przed denuncjają i aresztowaniem przez GPU, albo jak dziś się ono nazywa NKWD.**

Istotnie też Polaków i Ukraińców aresztowano tysiącami. Aresztowania te odbywały się przeważnie **na skutek denuncjacji żydów**, którzy rzucali oskarżenia, iż dana osoba wyrażała się nieprzychylnie o bolszewizmie. Wystarczało to zupełnie jako powód do aresztowania. Aresztowanych albo natychmiast mordowano, albo wywożono, przyczem więźniowie tacy otrzymywali dodatkową nazwę „polityczny", co w każdem więzieniu sowieckiem stawiało ich poza nawiasem wszelkich praw, albo wreszcie na całe miesiące byli wtrącani do więzienia.

Wtrącani do więzienia — ale jakiego? **Po 40 ludzi w jednej małej celi** tak, że nikt nie mógł się położyć, a jedynie można było spocząć w pozycji kucającej. Ani światło, ani powietrze nie miało wstępu do tych oddzielonych od siebie cel. **Za pożywienie dawano jedynie chleb i wodę**, a do tego przyłączały się nieustanne „inspekcje" i „przesłuchania".

7.000 Ukraińców i Polaków zostało wymordowanych do chwili wkroczenia wojsk niemieckich. A powód? Tylko dlatego, ponieważ zadenuncjowano ich jako wrogów bolszewików — czy rzeczywiście popełnili oni coś karygodnego, tego nikt nigdy nie zbadał. Część pewna tych nieszczęśliwych siedziała już od roku lub półtora w więzieniu na „Brygidkach", **zupełnie nie wiedząc o co są oskarżeni.**

W jednej grobowej kazamacie stłoczono setki Ukraińców i Polaków — mężczyzn, kobiety, a nawet dzieci 14-letnie. Zwłoki wynoszono na światło dzienne przy pomocy tych, których denuncjacji padli ci ludzie ofiarami, przy pomocy żydów. Nikt przedtem nie uwierzyłby, że mogą istnieć takie bestje w ludzkiem ciele, zdolne do tego rodzaju funkcyj katowskich.

Żadna z tych nieszczęśliwych ofiar nie była zastrzelona. **Jedynie nielicznym przecinano gardła, innym rozpruwano brzuchy, ponadto zaś wszystkie zwłoki wykazywały straszne rany na twarzach, na tyłach głowy lub na całem ciele.** Najwidoczniej bito ich po głowie i plecach ostro zakończonemi hakami. Tak przynajmniej pozwalają wnioskować okropne rany. Niektórym obcięto nosy, inni znowu mieli rozstrzaskane twarze straszném uderzeniem.

Ale to jeszcze nie było wszystko. **Wielka liczba ofiar była żywcem oparzana.** Prawdopodobnie rzucono ich do gotującej wody. Opalona skóra, zwisająca w strzępach z całego ciała, wyraźnie na to wskazuje. To było też powodem, dlaczego większa część ofiar musiała się poprzednio rozbierać. W jednej z piwnic znaleziono całe stosy różnej odzieży.

Mękę gotowania żywcem można było jednak jeszcze zwiększyć przez stosowanie t. zw. „czerwonej rękawiczki". W tym celu ręce i stopy ofiary wkładano do gotującej wody, następnie obcinano ostrym nożem skórę powyżej stawu na dłoniach i stopach, poczem ściągano skórę aż do palców u rąk, względnie nóg.

Kilka ofiar miało zupełnie zmasakrowane ręce. W ten sposób dla zwierzęcej igraszki dręczono i męczono na śmierć tych niewinnych ludzi.

A kim byli oprawcy? Przeważającą część urzędników GPU, tych tak zwanych „komisarzy" z szerokim czerwonym otokiem na czapce — stanowili żydzi.

A jak wyglądało w tej krwawej piwnicy, z której na cały dziedziniec więzienny rozlegały się nieludzko brzmiące okrzyki torturowanych: niskie, posępne i wąskie kręcone schody, po których strącano w dół ofiary, następnie krótki korytarz, a wreszcie trzy małe izby piwniczne o rozmiarach półtora metra w kwadrat. W różnych miejscach na ścianach widać ślady kul, a całe ściany od od góry do dołu pokryte plamami rozpryskanej krwi. Podłogę zalega warstwa kurzu, gruhości 10 cm.

Katolickie koła USA przeciw pomocy dla Moskwy.

Helsinki, 8 lipca. **„Uusi Suomi" w artykule wstępnym pisze na temat Stanów Zjednoczonych, że nawet w kołach, zbliżonych do prezydenta Roosevelta, przestrzega się przed tem, by udzielać Sowietom jakiejkolwiekbądź pomocy.**

Organizacje kościelne, w szczególności katolickie w Stanach Zjednoczonych w sposób energiczny propagują przeciwko pomocy amerykańskiej dla Rosji sowieckiej. Również część prasy zupełnie otwarcie oświadcza się przeciwko komunizmowi, pisząc, iż przemysł zbrojeniowy nawet nie jest w stanie zaspokoić własnych potrzeb.

Afganistan pozostaje neutralnym.

Kabul, 8 lipca. **Podczas otwarcia drugiego okresu kadencji czwartego parlamentu afgańskiego, król Zahir Szach oświadczył, że Afganistan pozostaje nadal neutralnym.**

Wyraził on przytem nadzieję, że Afganistan utrzyma przyjazne stosunki ze wszystkiemi mocarstwami, prowadzącemi wojnę, zażądał jednak od deputowanych, aby byli przygotowani na każdą ewentualność.

Bestjalska masakra 1500 więźniów w Łucku.

...Podobnie, jak w innych miastach, znajdujących się do niedawna pod władzą bolszewików, także i w Łucku dokonano mrożącego krew w żyłach mordu masowego w tamtejszem więzieniu.

Mianowicie w dniu 25 czerwca rano, kiedy wojska niemieckie zdążały w kierunku Łucka, dyrektor tamtejszego więzienia, pewien pułkownik sowiecki, rozkazał 1.506 więźniom politycznym, należącym do ukraińskiego ruchu narodowego, zgromadzić się na wewnętrznym dziedzińcu, skąd mieli być rzekomo wypuszczeni na wolność. Jedynie dwóch Ukraińców, znających metody bolszewickie, nie usłuchało rozkazu i dzięki temu uniknęło szatańskich metod swych oprawców.

Kiedy więźniowie zgromadzili się na dziedzińcu, rozległy się nagle salwy z karabinów maszynowych prosto w tłum. Okrzyk boleści i przerażenia rozległ się wśród masakrowanych więźniów, a zabici walili się na ziemię wraz z lekko i ciężko rannymi. **Na skłębione kotłowisko umierających bolszewicy rzucali granaty ręczne, a ostatnio lekko i ciężko rannych, pozostałych jeszcze przy życiu, wykończali strzałami z pistoletów.**

Wśród pozostałych w więzieniu 2.500 więźniów, okrzyki dochodzące z dziedzińca wywołały rozpacz i trwogę. Celem dokończenia strasznego dzieła, **oprawcy GPU poczęli rzucać granaty ręczne do cel, w których stłoczonych było po 30 i więcej osób.**

W tym samym czasie wojska niemieckie znalazły się bezpośrednio przed miastem. Dyrektor i dozorcy więzienni zbiegli. Po kilku godzinach powrócili w nadziei, że Niemców niema już w mieście. Chcieli oni wysłać jeszcze na tamten świat pozostałych uwięzionych. Na szczęście zawiedli się. Żołnierze niemieccy już oddawna zajęli więzienie i odkryli straszliwą zbrodnię. **Oprawcy wpadli w ich ręce i ponieśli zasłużoną karę.**

* * *

Te szatańskie metody bolszewików wykazują, że od krwawych dni rewolucji w r. 1917 nic się nie zmieniło. Okazują one, jakiego rodzaju ludzie prowadzą obecnie wojnę przeciwko zjednoczonej i zorganizowanej Europie.

Jak bolszewicy przygotowywali się do napadu na Europę.

Olbrzymie zwiększenie ilości lotnisk na zachodniej granicy sowieckiej.

Berlin, 8 lipca. **Na temat olbrzymiego zwiększenia ilości lotnisk sowieckich na niemieckiej granicy wschodniej w ciągu krótkiego czasu okupowania terenów Polski, Bessarabji i państw bałtyckich, podają jeszcze w Berlinie następujące szczegóły:**

Podczas, kiedy dawniej istniało w Bessarabji tylko 15 lotnisk sowieckich, ostatnio wybudowano 151 zupełnie nowych urządzeń tego rodzaju. W dawnej Polsce było lotnisk 43, po okupacji przybyło ich 348. Na Litwie było 8 lotnisk, bolszewicy zbudowali 88 nowych. Liczbę 13 lotnisk, istniejących na Łotwie, Sowiety zwiększyły o 70 nowych, a 10 w Estonji zostały zwiększonych o nowych 67 lotnisk.

Lotniska sowieckie zostały po największej części zniszczone nieprzerwanemi atakami przez lotnictwo niemieckie, przyczem ustawione tam samoloty gruntownie unieszkodliwiono.

Po zajęciu stolicy Litwy, Kowna, w gmachu dawnej państwowej drukarni litewskiej dokonano sensacyjnego odkrycia. Oto w piwnicach tego gmachu zorganizowano w jesieni 1980 r. redakcję bolszewickiego pisma, w której pomieszczono centralę tajnych dokumentów sowieckich.

W piwnicach tych znaleziono m. in. większych rozmiarów szafę pancerną, w której przechowywano dokładne plany ofensywne dla sowieckich oddziałów wojskowych, skoncentrowanych na terenie Litwy. Poza mapami i szkicami zawierała ona przewodniki po wschodnich prowincjach Niemiec, książki telefoniczne Pomorza i Prus Wschodnich itp.

Ponadto agenci bolszewiccy wygotowali olbrzymią „czarną listę", zawierającą nazwiska znanych osobistości, zamieszkałych na terenach wschodnich Rzeszy. Osoby te miały być wydane jako pierwsze na łup GPU.

Wojskowy współpracownik dziennika „Dagens Nyheter" na marginesie walk na Wschodzie pisze, że jeżeli sądzono, iż Sowiety pragnęły odczekać na stosowną porę i może dopiero za rok byłyby gotowe do rzucenia swoich mas w kierunku zachodnim i północno-zachodnim, to obecnie po nadejściu wiadomości na temat zgrupowania wojsk sowieckich, musi się ponownie zastanowić nad tą sprawą.

Twierdzenia o agresywnych zamierzeniach Sowietów są bardzo prawdopodobne. Trudno bowiem zrozumieć cel koncentracji bolszewików, którzy zmasowali swoje armie nad granicami, jeżeliby zgrupowanie takie nie przewidywało próby podjęcia inicjatywy ataku na Niemcy.

Sens wojny przeciwko Rosji.

Głosy prasy o wyprawie niemieckiej na bolszewików.

Madryt, 8 lipca. **„Informationes" pisze:** „Drzwi do tak zwanego raju sowieckiego stoją otworem, aby świat wiedział, jak tam wygląda. Każdego dnia setki kilometrów kwadratowych odzyskuje się dla cywilizacji".

Nowy Jork, 8 lipca. Jak się „New York Times" dowiaduje z Filadelfji, w czasie uroczystości zorganizowanej z okazji święta niepodległości St. Zjednoczonych w historycznej hali Independance, zabrał głos sędzia Fennerty, który **w bardzo ostry sposób skrytykował wszelką pomoc, jakiej Stany Zjednoczone mają zamiar udzielić Sowietom.**

Byłoby to wielkim skandalem, gdyby żołnierze Stanów Zjednoczonych, jako sprzymierzeńcy Stalina, musieli oddawać mu honory wojskowe, gdyż **Stalin jest najpotworniejszym gwałcicielem kultury, jakiego zna historja.**

Rio de Janeiro, 8 lipca. **Rządowy organ „Noite" w niedzielnem wydaniu zamieścił wstępny artykuł p. t. „Ostatnie dni bolszewizmu", który to artykuł wywołał żywe zainteresowanie wśród czytelników.**

Autor tego artykułu Xypriano wychodzi z założenia, że zwycięstwo Moskwy, o którem Anglja wypowiada się z takim entuzjazmem, musiałoby wprowadzić w świat trwogę i paniczny strach.

„Z chwilą klęski Związku sowieckiego ludzkość zostanie ostatecznie uwolniona od moskiewskich oprawców i ich pomocników. W przeciwnym razie ZSRR rozpowszechniałby ogniem i mieczem bolszewizm w całej Europie. W ciągu ostatnich pięciu lat bolszewizm nie mógł rozprzestrzenić się w Europie jedynie dlatego, ponieważ Niemcy tworzyli niepokonalną przeszkodę i gdyby nie istniał opór ze strony Niemiec, to wolność i chrystjanizm dzięki Stalinowi byłyby dawno zeszły na psy".

Helsinki, 8 lipca. **Jeden z największych fińskich liryków V. A. Koskenniemi, profesor literatury na na uniwersytecie w Turku, wygłosił przemówienie przez radjo, w którem m. in. oświadczył:**

„Potężne armje, które poruszają się w kierunku wschodnim reprezentują Europę, kraje Zachodu i formy kulturalne". Ponadto oświadczył on, że „duch Europy sięga głęboko do świadomości narodów, a myśl o łączności losów tych narodów zyskuje coraz większy poklask, nawet wśród zgliszcz wojennych. Jest to największe zwycięstwo ludzkości".

Następnie Koskenniemi mówił o tem, iż każdy człowiek, poczuwający się do przynależności do jednej z części świata powinien wziąć udział w tej wojnie niszczycielskiej, bowiem jest to ta sama walka, jaka przed 1500 laty rozgrywała się na polach katalońskich.

Mowa Koskenniemi, mająca charakter odezwy, została przedrukowana na naczelnych miejscach we wszystkich dziennikach fińskich.

Kwestja bezbożnictwa w Rosji.

(=) **Kraków**, w lipcu.

Rewolucja rosyjska postawiła chrześcijaństwo wobec zagadnień, jakich nigdy mu jeszcze historja nie stawiała. Nigdy bowiem, nawet podczas rewolucji francuskiej, ateizm nie wystąpił przeciw religji tak uzbrojony i zorganizowany, jak się to stało po październikowym przewrocie w dawnem państwie carów.

Bolszewizm nie zadowolił się wyrugowaniem wpływów religji z życia publicznego, lecz postanowił zupełnie wytępić i zlikwidować religję jako organizację i usunąć źródło religji — wiarę w Boga — z umysłów ludzkich. W krajach niebolszewickich mało kto zdawał sobie sprawę z tego, jak daleko urzeczywistnienie tego zuchwałego planu w Rosji zostało dokonanem. W życiu publicznem po rewolucji niema religji, **ustrój komunistyczny jest zasadniczo i zdecydowanie ruchem bezbożniczym.**

Likwidacja organizacyj religijnych postępowała tam szybkim krokiem naprzód, czego najlepszem świadectwem byli biskupi i kapłani, wypuszczeni w r. 1933 z katorg i więzień, a którzy później przedzierali się do Polski. **Jeżeli chodzi o katolicyzm, to został on zupełnie z życia współczesnego Rosjanina wyeliminowany jako szkodliwy.** Trudno powiedzieć, co z religji pozostaje w duszach ludzkich, w każdym bądź razie należy pamiętać, że całe młode pokolenie komunistyczne przechodzi przez szkołę bezbożniczą, a strawa religijna znikąd nie może się przedostać do tego więzienia duchowego, jakiem jest Rosja bolszewicka. W Rosji nie wychodzą żadne pisma religijne, a stare książki o treści religijnej zostały doszczętnie zniszczone. **Gazet ani innych pism zagranicznych tej treści nie dopuszcza się poza granicę ZSSR.** Związek bezbożników wojujących z roku na rok rośnie w liczbie i idzie w miljony, a w starem wierzącem pokoleniu chociażby sama śmierć czyni beznastanne spustoszenie.

Bolszewicka Rosja od ateizmu urzędowego, który już od dwudziestu przeszło lat zmierza do rzeczywistego i powszechnego, uważa go za jeden z najważniejszych punktów swego światowego programu i zadania. **Bolszewicy chcą cały świat zalać ateizmem**, w tym względzie mają nawet większe powodzenie, niż w programie swoich baseł ekonomicznych i politycznych, przeciw tym bowiem obroni się instynkt samozachowawczy europejskich narodów, podczas gdy na „aprostolstwo bezbożności" niektóre państwa patrzą pobłażliwie, a nawet finansują je, opłacając propagandę bezbożnictwa, jak naprzykład burżuazyjna Anglja i Stany Zjednoczone. **Kreml jest dziś Watykanem dla wszystkich misyj ateistycznych** i grozi Watykanowi, który jest głową świata chrześcijańskiego. Kreml odrzuca Boga i grozi, że osiągnie cały świat i wszędzie zapanują hasła sierpa i młota — credo bolszewicko-komunistyczne.

Przed chrześcijaństwem stanął dylemat Szekspirowski: „Być albo nie być". Armja wojsk sprzymierzonych stanęła gotowa, by pokonać wroga. **Musimy i my zatem stanąć gotowi i zdecydowani do walki z wojującą bezbożnością.** Na potędze państwa niemieckiego załamią się szturmy bolszewickiego bezbożnictwa, idące od wschodu.

Odezwa Sano Macha do Słowaków zagranicą.

Bratysława, 8 lipca. **Z okazji dnia poświęconego Słowakom zagranicą, naczelny dowódca gwardji Hlinki i minister spraw wewnętrznych Sano Mach wystosował apel do Słowaków zagranicą, stwierdzając m. in. co następuje:**

„Naród słowacki i jego armja walczą dziś przeciwko bolszewikom, tym największym wrogom wiary i kultury. Walka Słowaków u boku niemieckich sił zbrojnych, zwrócona jest jedynie i wyłącznie przeciwko złu, które zniszczyło tysiące kościołów, zniweczyło i zhańbiło tysiące ołtarzy i pogwałciło najświętsze prawa wszystkich narodów.

Słowacy przebywający zagranicą — kończy odezwa — mogą w zupełności liczyć na swoich braci w ojczyźnie i walczących na froncie. Będą oni walczyli aż do zwycięstwa".

Zniszczenie lotniska Pathos na Cyprze.

Rzym, 8 lipca. **„Giornale d'Italia" w związku z włoskim atakiem powietrznym na Cypr, o którym doniesiono w czwartkowym włoskim komunikacie wojennym, przynosi następujące szczegóły:**

Dwie eskadry włoskich samolotów bombowych dokonały niespodziewanie ataku bombowego na lotnisko w Pathos, jedno z najlepiej wyposażonych lotnisk na Cyprze, położone na zachód od Nikozji, a dostępne tylko od strony morza.

Na lotnisku wyrządzono poważne szkody. W toku wielokrotnie powtarzanych nalotów obrzucono bombami hangary lotnicze, pola startowe, budynki i magazyny, znajdujące się na lotnisku. Nieprzyjacielska obrona przeciwlotnicza, która została zupełnie zaskoczona tym atakiem dziennym, uważanym za niemożliwy, rozpoczęła swą działalność kiedy już było zapóźno.

Malta przeżyła cztery alarmy przeciwlotnicze.

Sztokholm, 8 lipca, **Według doniesienia Reutera, na Malcie zarządzono w nocy na niedzielę 4-krotnie alarm przeciwlotniczy w chwili, kiedy samoloty nieprzyjacielskie zrzucały bomby.**

Wizyta japońskiego premjera u cesarza.

Tokio, 8 lipca. **Po audjencji, jakiej cesarz w poniedziałek rano udzielił ministrowi wojny oraz ministrowi marynarki, został następnie przyjęty w pałacu cesarskim prezes rady ministrów, który w toku dwugodzinnej rozmowy złożył cesarzowi sprawozdanie z szeregu ważnych spraw państwowych.**

1200 komunistów aresztowano w Paryżu.

Paryż, 8 lipca. **Obława policyjna na agentów komunistycznych, przeprowadzona w Paryżu, dała sensacyjne wyniki. W ostatnich dniach aresztowano niemniej jak 1.200 komunistów.**

Ten umiał się zaprowiantować.

Vichy, 8 lipca. **Jak podano w poniedziałek do wiadomości, ambasador sowiecki w Vichy zgromadził w swojej siedzibie tak znaczne zapasy środków żywności, że wystarczyły mu one na dwa lata.**

Gdy po zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Francją a Związkiem Sowietów przeprowadzono rewizję w ambasadzie sowieckiej w Vichy, wówczas znaleziono w piwnicach ambasady konserwy wieprzowe, cielęce i wołowe, skondensowane mleko, jarzyny, połcie słoniny i 100 kg solonego masła. Wszystkie te środki żywności zostały **skonfiskowane przez policję i bezpłatnie rozdzielone między chorych, znajdujących się w szpitalach w Vichy i okolicy.**

Ambasador sow. opuścił Rzym.

Rzym, 8 lipca. **Jak zakomunikowano z dobrze poinformowanego źródła, w sobotę opuścił Rzym cały personal ambasady sowieckiej w Rzymie, wraz z samym ambasadorem.** Dyplomaci sowieccy mają powrócić do Rosji możliwie najkrótszą drogą, szczegóły jednak trasy podróży nie są znane. Wraz z personelem ambasady opuścił również Rzym przedstawiciel agencji TASS.

Jak już doniesiono, włoska kolonja w Moskwie rozpoczęła również podróż powrotną do Włoch.

Pierwsze targi międzynarodowe w Zagrzebiu.

Zagrzeb, 8 lipca. Ostatnio ustalono ostatecznie termin pierwszych międzynarodowych targów zagrzebskich w niepodległem państwie chorwackiem. Targi te odbędą się w dniach 6 do 15 września 1941 r.

Mają one być przedewszystkiem przeglądem gospodarczych możliwości młodego państwa. Pozatem Niemcy, Włochy i kilka innych państw obiecało wziąć udział w wystawie.

Struktura i system walki armji sowieckiej.

(=) **Kraków**, w lipcu.

„Jak wygląda armja sowiecka i jak walczy żołnierz sowiecki?!" — oto pytanie fascynujące od historycznej niedzieli, 22-go czerwca każdego, zarówno wroga, jak zwolennika Rosji sowieckiej. Każda armja jest do pewnego stopnia niewiadomą wielkością, ponieważ jedynym **naprawdę miarodajnym sprawdzianem jej wartości jest dopiero — wojna**. Dowództwo naczelne, korpus oficerski, sprzęt bojowy, wyposażenie techniczne, wreszcie — tężyzna fizyczna i hart ducha żołnierza oraz stopień jego wyszkolenia — wszystko to może się w całej pełni objawić dopiero podczas działań wojennych.

Dotyczy to również i armji sowieckiej.

Wiadomości o niej z czasów poprzedzających obecną wojnę, były bardzo sprzeczne.

Na jednych armja ta robiła wrażenie bardzo ujemne: widziano w niej olbrzymie zbiorowisko przedstawicieli kilkudziesięciu ludów i szczepów, których nic z sobą nie wiąże i którzy w duszy nienawidzą partyjnych komunistów i żydów, jako uprzywilejowaną warstwę. Widziano sznurki przy karabinach zamiast rzemieni, psujące się tanki, brak dyscypliny i fatalny wygląd zewnętrzny. **Tacy obserwatorzy przepowiadali bardzo rychły koniec całej wojskowej siły Sowietów.** Byli nawet tacy, którzy gotowi byli zakładać się, że po pierwszem silnem uderzeniu cała czerwona armja rozleci się, bądź masowo poddając się, bądź urządzając sobie t. zw. dziką demobilizację, znaną już poniekąd po wybuchu rewolucji październikowej w Rosji, i podążając setki i tysiące kilometrów — do swych domów.

Lecz obok takich lekceważących sądów były również sądy inne, może nawet wręcz odwrotne.

Oto widziano w armji czerwonej największą, przedewszystkiem pod względem ilościowym potęgę, której żadną miarą lekceważyć nie należy. Wskazywano na obecność olbrzymiej ilości czołgów i aeroplanów, przyczem w obydwóch tych rodzajach broni podnoszono olbrzymie wymiary maszyn pochodzenia sowieckiego, zarówno pod względem konstrukcji, jak i technicznego wykonania.

Sądy laików były, oczywiście, niemiarodajne. Lecz nawet fachowcy nie byli w stanie odpowiedzieć na dwa kardynalne pytania: 1) czy zadania armji czerwonej nawskroś **politycznego charakteru**, z jej rewolucyjnie-bolszewicką propagandą i jej politycznymi komisarzami, osłabi jej bojowy charakter, czy też rozfanatyzuje ją i podniesie wartość bojową? i 2) czy różnonarodowościowy skład armji czerwonej jest jej minusem, czy też może czyni ją jeszcze w większym stopniu **posłusznem i bezwolnem narzędziem w rękach wojskowej komendy?**

Wojna światowa uprawniała do pewnych wniosków, lecz z tem zastrzeżeniem, że minęło wszak od niej już lat — powiedzmy — 25, podczas których mogło się wszystko zmienić. **Bliższa była już wojna sowiecko-fińska.** Lecz zupełnie odmienne warunki, w których toczyła się wojna wówczas, a w których zaczęła się obecna, wreszcie głębokie reformy, przeprowadzone w armji czerwonej właśnie na podstawie smutnych doświadczeń sowieckiej najwyższej Rady wojennej podczas wojny fińskiej, kazały być ostrożnym w przeprowadzaniu porównań.

Dziesięć pierwszych dni wyprawy krzyżowej przeciw bolszewikom dało już możność zrobienia pewnych spostrzeżeń, chociaż — oczywiście — jest to zbyt krótki przebieg czasu, by mówić np. o wartości sowieckich sztabów.

Ujawniły się już jednak niektóre zarówno negatywne, jak i pozytywne cechy czerwonej armji.

Okazało się np., że znana w latach wojny światowej większa zdolność bojowa żołnierza rosyjskiego w walkach obronnych, aniżeli zaczepnych, zachowała się dotychczas.

Natomiast sfanatyzowanie pewnych rodzajów broni, obsługiwanych prawie zupełnie przez młodych komunistów, ujawnia się w sposobie **wojowania, nieznanym na zachodzie**: podstępne podnoszenie białej flagi, aby do zbliżających się oddziałów nieprzyjacielskich otwierać ogień z bezpośredniej bliskości, strzelanie z drzew, przebieranie się w ubrania cywilne i strzelanie z domów mieszkalnych itp. iście wschodnie podstępy wpłatają żołnierze sowieccy do wojny obecnej jakoby elementy z wojny domowej i czynią ją dlatego szczególnie zaciekłą.

Lecz te metody walki, skuteczne wobec przeciwnika, którego możnaby zaskoczyć i przestraszyć, oraz zdezorjentować, chybiając celu wobec takiego przeciwnika, jakim jest żołnierz niemiecki.

I tu właśnie widać ogromną wyższość żołnierza niemieckiego nad każdym żołnierzem,

z którym dotychczas spotykał się on w czasie współczesnej wojny europejskiej: zimna krew, niezwykły zmysł orjentacyjny, natychmiastowa reakcja, **opanowanie techniki bojowej aż do ostatecznych granic**, przytem tężyzna fizyczna i pierwszorzędne wyposażenie techniczne — wszystko to razem unicestwia zarówno fanatyzm t. zw. komsomolców, t. j. młodzieży komunistycznej, jako też ich metody, dobre wobec powstańców, lecz niecelowe wobec potężnej re[illegible] armj[illegible]

Pozatem widoczne jest **podobieństwo metod taktyki rosyjsko-bolszewickiej z temi metodami, które poznaliśmy w wojnie światowej**, np. podczas ofensywy generała Brusiłowa w r. 1916, lub nawet podczas zupełnie nieudałej próby ofensywy Kiereńskiego już po wybuchu rewolucji: **operowania masami żołnierzy**, nie licząc się zupełnie z ludzkim materjałem, i nie przywiązując żadnego znaczenia do życia swych żołnierzy. Do zmasowanych żołnierzy dodano obecnie również **zmasowane czołgi, a[illegible]**

Dlatego też w niemieckich komunikatach Naczelnej Komendy mówi się o spotkaniu olbrzymich mas wojsk pancernych.

Oczywiście w wyniku takiego starcia musi przychodzić do ciężkich walk.

Czem kończą się one dla wojsk czerwonych, świadczą dobitnie sprawozdania o stratach bolszewickich: **blisko 5.000 zniszczonych aeroplanów sowieckich, tysiące zniszczonych lub zabranych czołgów.**

Jeśli w nadzwyczajnym komunikacie niemieckiej kwatery głównej o wynikach bitwy pod Białymstokiem mówi się, że liczba rannych i zabitych po stronie wojsk czerwonych kilkakrotnie przewyższa liczbę jeńców, a tych ostatnich podano na 160 tysięcy żołnierzy — to można sobie wyobrazić, co się działo na tym piekielnym odcinku, właśnie na skutek bezmyślnego szafowania materjałem ludzkim, traktowanym jako bezwartościowe mięso armatnie. Fatalistyczne lekceważenie śmierci ludzi Wschodu, szczególnie u Kałmuków, Baszkirów i innych ludów, stanowiących poważną część armji czerwonej, tylko powiększa ilość ich krwawych ofiar.

Sowiecka flota powietrzna była szczególnie okrzyczana w całym świecie i w momencie wybuchu wojny z Sowietami, napewno niejeden Polak i Polka ze strachem spoglądali w górę. Unicestwienie tej ilościowo olbrzymiej floty miało swe źródło przedewszystkiem w nieobrotności aeroplanów sowieckich i niekiedy w zupełnej niezaradności ich obsługi.

W dużej mierze to samo stosuje się do sowieckich czołgów.

Już na pierwszej partji sowieckich jeńców wojennych stwierdzono fatalny stan ich umundurowania i obuwia. Zupełny brak pieniędzy i niedostateczne odżywianie uzupełniają pożałowania godny widok tych ludzi, pochodzących z zupełnie innego świata myśli, uczuć i dążeń. Razem z klęską armji sowieckiej wali się cały ten świat.

Niebezpieczeństwo bolszewizmu dla życia państwowego.

(=) **Kraków**, w lipcu.

Niebezpieczeństwo bolszewizmu dla życia państwowego oznacza pchnięcie państwa współczesnego na tory uniwersalizmu antycznego, to znaczy opartego na wyrażnym przymusie o bardzo niebezpiecznej formie. **Bezosobowy oraz ateistyczny, czysto bolszewicki kolektyw jest o wiele większym i groźniejszym wrogiem ludzkiej indywidualności, aniżeli dawna Roma cezarów.** Rzym bowiem w ówczesnych czasach był dla rzeczników prawdziwego indywidualizmu jawnym i uchwytnym wrogiem. Obecny ateizm molocha kolektywu jest wrogiem nieujawnionym, nie skonkretyzowanym i mniej uchwytnym, a tem samem trudniejszym do zwalczania. Zniszczenie tego właśnie molocha podjęło się obecnie państwo niemieckie w imię zasad chrystjanizmu, aby zabezpieczyć byt religji Boga prawdziwego. Walka ta o indywidualizm w znaczeniu czysto chrześcijańskim, na którym opierać się może jedynie trwały indywidualizm demokratyczny, będzie cięższą i trudniejszą psychologicznie, aniżeli w pierwszych wiekach chrześcijaństwa i dlatego przypadnie Rzeszy Niemieckiej stać na straży rubieży Europy przeciw komunistyczno-bolszewickiemu państwu ZSSR i walczyć z nim do upadłego — do zgniecenia — do zwycięstwa i uchronienia na przyszłość Europy od tej potwornej zakały.

W ostatnich latach w całym świecie dawał się odczuwać powiew groźnego bezosobowego ducha Wschodu, który mamił i kusił jednostkę ludzką, by wyrzekła się swego indywidualizmu nietylko w sferze nadzmysłowej, ale i w sferze zmysłowej, gdzie indywidualizm znajduje swój wyraz w ideach demokratycznych. Zrzec się go trzeba na rzecz narodu, rzekomo w imię jego dobra.

Rozumiał on doskonale, że zdechrystjanizowane społeczeństwa współczesne uczynią pierwszy krok w tym kierunku. Nic już potem nie powstrzyma **dalszego fatalnego rozwoju procesu niwelacji**, któryby unicestwił i zniweczył wkońcu nietylko indywidualność jednostek, ale indywidualność narodów i zamieniłby ostatecznie cały świat w jednostajną pustynię ducha, której przykładem jest w zupełnie dostatecznym stopniu współczesna Rosja. **Dlatego też w imię tych idei wolności religji wystąpiły na teatr wojenny z Sowietami — Niemcy.**

Ojciec święty Pius XII wzywa narody do jednoczenia się w walce przeciwko Rosji bolszewickiej. Udokumentowali też w tej sprawie swe stanowisko biskupi niemieccy, apelując do narodu, by stanął do walki z niebezpiecznym wrogiem chrześcijaństwa. Określając swe stanowisko, wyrazili jednocześnie, że Niemcy podjęły znów wyprawy krzyżowe w obronie chrześcijaństwa tak gorliwie, jak miało to już miejsce w średniowieczu.

Zmienne dzieje Berezyny.

Kraków, 8 lipca.

Gdy komunikaty wojenne sztabu niemieckiego doniosły o tem, że armja niemiecka dotarła do Berezyny, przypomniały się czytelnikowi tak znane z epopeji napoleońskiej walki nad tą rzeką.

Napoleon I wyruszył na swoją olbrzymią wyprawę z armją miljonową, która składając się głównie z wojsk francuskich, obejmowała również kontyngenty polskie, niemieckie, zwłaszcza z południowych Niemiec i inne.

Wojska francuskie bynajmniej nie były przygotowane na przetrzymanie zimy w Rosji, a pozatem, przy ówczesnym stanie komunikacji i dróg, było rzeczą nader trudną, jeżeli nie niemożliwą, utrzymanie połączenia i dowozu żywności z głębi kraju. **Cała komunikacja przecież odbywała się wtedy przy udziale koni**, to też trzeba było tym zwierzętom pociągowym zapewnić odpowiednia pasze, inaczej bowiem traciły wszelkie znaczenie. **Inaczej oczywiście przedstawia się taka kampanja w dzisiejszych warunkach**, kiedy koń zastąpiony jest autem ciężarowem, a w pewnej części samolotem czy motocyklem.

Z nazwą Berezyny łączy się **pamięć krwawej bitwy**, którą armja napoleońska stoczyła w najgorszych warunkach z armją Aleksandra I-ego.

Berezyna jest **jednym z dopływów Dniepru**, a początek swój bierze w pobliżu miasta Dokszyc, w powiecie dunilowickim, tj. na Wileńszczyźnie. Płynie zrazu w kierunku północno-wschodnim aż do miasteczka Berezyna Górna na Białej Rusi w powiecie borysowskim, następnie zawraca na południe i przepływając powiaty: borysowski, ihumeński, bobrujski i rzeczycki, wpada do Dniepru poniżej miasta Horwala. **Długość rzeki Berezyny wynosi 543 km**, a ważniejsze jej dopływy są: Ponia, Hejna, Plissa, Bóbr, Usza i Świsłocz. Całe dorzecze Berezyny odznacza się częściowo błotami oraz glebą podmokłą.

Pudełko pomadek.

— Więc ty mnie już nie kochasz, Lilu? Dawniej godzinami mogłaś razem ze mną radośnie spędzać czas, snuć czarowne miraże szczęsnych dni, szeptać mi tyle, tyle dobrych słów... A teraz? Coś zaczyna nas dzielić, Liluś... I czemu?...

Głos mężczyzny nabrzmiał ukrywanem zdenerwowaniem i jakby żalem.

— Ależ mój jedyny, nic podobnego... Muszę tylko być bardzo ostrożna, bo Karol zaczyna czegoś domyślać się... Nigdy nie wypytywał gdzie byłam i skąd wracam, nigdy nie zwracał uwagi na mój zewnętrzny wygląd tak bardzo, jak to ma miejsce od pewnego czasu... Pyta mnie do kogo i dlaczego tak starannie ubieram się... Wnika w psychologię kobiety on, który na tym punkcie był dotychczas najkompletniejszym ignorantem... Zaczyna być zazdrosnym... A to już bardzo zły znak dla nas...

— Powiedz, z jakiego względu? — rzucił pytająco.

— Bo — przymilnie objęła go za szyję, przyciągając ku sobie, aż usta ich znalazły się tuż ponad jednemi drugie — bo — powtórzyła szeptem roznamiętniona pełnym — może nas wyśledzić, ty głuptasku...

Wpiła się wargami w jego usta, czerpiąc z nich żądzę życia i szał zapomnienia.

Przygarnął ją ku sobie i uścisk jego wzmógł się... Bez tchu prawie osunęła mu się w ramionach, szybko chwytając powietrze... Oczy jej zasnuła jakby mgła... Milczała długą chwilę.

— Dobrze ci, maleńka? Powiedz, że kochać mnie nie przestałaś i nie przestaniesz nigdy... — prosił, paląc pocałunkami jej twarz i czoło — powiedz...

Wywinęła się wężowym ruchem z jego ramion, poprawiając instynktownie włosy.

— Jak pytać nawet o to możesz... — ujęła w gorące dłonie skronie jego, pulsujące żarem krwi, — jak możesz? Czyżem ci mało dowodów mego oddania złożyła jeszcze? Czyż wierniejszą kochankę nademnie znałeś kiedy?

— Nie... — głos jego załamał się wzruszeniem — nie znałem, Lilo, ale też znać nie mogłem, bo nie kochałem jeszcze w życiu... Dopiero trzeba mi było ciebie napotkać na mej ścieżynie doli, bym...

— Deklamuj, deklamuj — zakryła mu usta drobną dłonią... — Znałeś 100 przed tem, nim ja pojawiłam się, i znał będziesz 100 drugie po mnie... ale teraz deklamuj jeszcze... Bardzo ci do twarzy z deklamacyjnym gestem...

— Nadrabiasz humorem Lilu, którego nie masz też dziś wcale... Już ja cię znam...

— E, bo mówisz o kochaniu, jak w przeddzień rozstania naszego... a ja chciałabym — głos zadrgał jej w krtani — by ono nigdy nie nadeszło... Znasz tę piosenkę, co mówi, że:

„Błogosławiona bądź twoja pamięci,
„Błogosławiona nawet za te ciernie,
„Co mi z ostały z kwietia twego daru,
„I za truciznę miłosnego czaru..."

...tak powiem i ja kiedyś, gdy drogi nasze rozejdą się... — dodała szeptem, powstając z otomany. — Podaj mi żakiet... Najwyższy czas na mnie... Już późno... Nie przyspieszajmy samochcąc chwili, co nadejść musi... Ja to przeczuwam... Nie wiem w tym momencie, jak spadnie na nas... Ale to wiem, że niedługo... Karol odkryje nas... A wówczas... — wzdrygnęła się cała — ...wczoraj śnił mi się czarny kot, jak się na mnie patrzył i zjeżał włos... Boję się...

— Dziecinna jesteś... odprowadzę cię do Aleji... Nie myśl o jakiemś rozstaniu... No, daj całusa jeszcze! Szczęście musi być nasze! Zobaczysz!

Wyszli. Do rogu Aleji było niedaleko. Dalej nie odprowadzał ją nigdy. Nie chciała, z obawy przed jakiem niepożądanem spotkaniem.

A jeszcze od wczoraj ten sen o czarnym kocie!

Widziała najwyraźniej jak na jawie, że odprowadził ją do Aleji, jak zawsze... Aż tu z za węgła domu wyskoczył czarny kot i przebiegł jej drogę, parskając na nią i [illegible]

Obudziła się, zlana potem... Humor jej beztroski od tego snu podział się gdzieś... Coś niemiłego szło naprzeciw niej, wierzyła mocno...

Doszli do narożnika.

— Wstąpmy jeszcze do tej cukierenki — prosił — zjemy po ciastku, ty tak lubisz kremówki, a właśnie są świeże, o widzisz?

Zgodziła się. Żal jej było rozstać się z nim... Dopiero za 3 dni, we wtorek, znów się zobaczą...

Wybrał pudełko pomadek i dał jej ze słowami, szeptanymi do ucha:

— W łóżeczku, na dobranoc, gdy jeść będziesz, pomyśl, że ktoś kocha i tęskni...

Skonsumowali, stojąc, po ciastku, i ona odwróciła się nagle jakby na rozkaz...

Do cukierni wchodził... Karol!

Prócz nich trojga nikogo nie było w cukierni. Starała się opanować. Co za spotkanie...

Jerzy bez słowa, zapłacił i wyszedł. Odetchnęła. Udało się! Karol podszedł ku niej zdziwiony:

— Ty tutaj aż? Mało jest cukierni w śródmieściu? Chyba — zaśmiał się — i tobie powiedziano, że tu są wspaniałe kremówki? Umyślnie przywędrowałem, by je dla ciebie kupić...

Chwyciła się tej myśli, poddanej jej w sam raz, przez Karola.

— Jesteś nieoceniony! — udała uciesz... — zgadujesz me pragnienia i zamysły! Kremówki są wyborne! Zjadłam przed chwilą jedną! Spróbuj sam!

Namawiana — nie mogła odmówić. Zjadła jeszcze dwie, choć bez najmniejszego zadowolenia. Karol zapakować kazał jeszcze kilka do domu. Zapłacił i wyszli.

Burza, wisząca na włosku, została zażegnana! Więc odzyskiwała powoli spokój. Uszli może 150 kroków, gdy dopędził ich zdyszany chłopiec z cukierni, podając nagle biednej Lili pudełko pomadek.

— Pani zapomniała zabrać z sobą — informował — to tamten pan, co pani coś do ucha szeptał, zapłacił jeszcze, zaraz wychodząc, gdy ten pan wszedł! Proszę!

Lili ziemia zawirowała przed oczami, a w latających kołach pod przymkniętemi powiekami zdawało jej się, że widzi odrażający łeb czarnego kota z włosem połyskliwym i zjeżonym... Szczęście waliło się w gruzy... Sen — zamienił się w rzeczywistość... Przeczuła!

— Więc to tak? — głos Karola wyrwał ją z drętwoty myślowej — teraz dużo zrozumiałem... Lepiej późno niż nigdy, pogadamy w domu, a ciastka może osłodzą ci — choć to wygląda na ironję — gorycz tego pudełka pomadek.

Stefan Krasiński (Kraków).

Bestjalskie morderstwa bolszewików.



Wycofujący się z zabranych obszarów bolszewicy mordują wszędzie więźniów politycznych, podejrzanych o wrogie wobec reżimu bolszewickiego nastawienie. Na zdjęciach widzimy, jak członkowie rodzin pomordowanych usiłują rozpoznać swych bliskich wśród zwłok wydobytych na jaw przez wojska niemieckie z więzień, w których szalała zbrodnicza GPU. Wśród zamordowanych znajdują się także liczni przedstawiciele ludności polskiej.

Wzrost ruchu komunikacyjnego w okupowanej Francji.

Paryż, 8 lipca. **Ruch komunikacyjny zarówno na linjach kolejowych, jak i żeglugi śródlądowej na okupowanych terenach Francji przybiera systematycznie coraz większe rozmiary.**

Pomimo znacznych trudności, z jakiemi walczą francuskie koleje żelazne, zarząd tych kolei, dzięki pomyślnej współpracy pomiędzy niemieckiemi i francuskiemi władzami służby transportowej, zdołał bez trudności opanować coraz bardziej zwiększający się komunikacyjny ruch o znaczeniu gospodarczem. — W szczególności, zgodnie z planem, przewieziono ważne dla zaopatrzenia ludności cywilnej transporty węgla, kopalniaków i sztucznych nawozów. Ponadto poza przewidzianemi planem transportomi, przewieziono z Alzacji wapień do Francji.

Francuskie koleje przewiozły również znaczne ilości ziemniaków na sadzenie, kapusty, środków do zwalczania szkodników polnych, sztucznej wełny, papieru i ropy naftowej z Niemiec. Do transportów użyto również w niezwykle silnych rozmiarach dróg wodnych. Wykorzystanie tego rodzaju linij komunikacyjnych było tak znaczne, że istniejące jednostki transportowe, które do niedawna jeszcze leżały nieużyteczne i w zaniedbaniu, ostatnio zaledwo mogły nadążyć swym zadaniom.

Wydatność pracy kolei żelaznych i żeglugi śródlądowej zasługuje z tego powodu na szczególne podkreślenie, ponieważ aż do obecnej chwili toczą się jeszcze prace około naprawienia zniszczeń, spowodowanych na zarządzenie dawnego rządu francuskiego w czasie posuwania się naprzód niemieckich wojsk.

W kilku wierszach.

„Petit Parisien“ dowiaduje się, że pewien francuski kuter rybacki stał się ofiarą ataku angielskiego samolotu. Wskutek ostrzeliwania zginął na pokładzie kutra pewien rybak z Douarnenes, zaś właściciel kutra, który odniósł śmiertelne obrażenia, został umieszczony w szpitalu.

*

120 członków bułgarskiej organizacji młodzieży państwowej „Drannig“ (bojownicy) udaje się w tych dniach do Niemiec.

*

Zarząd miejski Kopenhagi będzie w najbliższych dniach rozpatrywał wniosek burmistrza miasta w sprawie projektu budowy dróg kosztem 1,4 miljona koron. Projekty te mają być zrealizowane już w najbliższym czasie.

*

W rejonach Kossovo, Dibrano i Struga, zajętych dawniej przez wojska włoskie, administracja cywilna w myśl zarządzenia Mussoliniego przeszła z władz cywilnych w ręce rządu albańskiego.

*

Arcybiskup Paryża kardynał Suhard odprawił w dniu 20 czerwca uroczyste nabożeństwo w bazylice na Mont-Martre, słynnym kościele Sacre-Coeur ku upamiętnieniu 50-tej rocznicy zbudowania tej bazyliki. W odezwie wydanej do wiernych kardynał Suhard przypomniał, że postanowienie zbudowania tej świątyni zostało powzięte przez francuskie zgromadzenie narodowe w roku 1871, a uroczyste poświęcenie nowego domu Bożego odbyło się z końcem wojny światowej.

Naczelny redaktor: L. K. Reischer. Redaktor odpow.: G. Aurel Machura. Redakcja: Sosnowitz, Myslowitzer Strasse 5a. Postschliessfach 199, Telefon: 625-78. Administracja: Ernst Kubłow, Sosnowitz O/S., Hauptstrasse 15, telefon 624-63. Oddziały: Sosnowitz, Hauptstr. 14, tel. 624-63; Bendsburg, Kattowitzer Strasse 16, tel. 716-79; Dombrowa, Rathausstr. 2; Warthenau, Adolf-Hitler-Str. 3, tel. 105.

Nowa powieść „Dziennika Porannego“

Uwzględniając życzenia licznych rzesz naszych Czytelników, rozpoczniemy w najbliższych dniach druk nowej naszej powieści.

Na łamach „Dziennika Porannego“ ukaże się powieść **Romana Szklarskiego** p. t. **Walka o spadek.** Autor tej powieści znany jest naszym Czytelnikom z drukowanej przez nas przed rokiem powieści p. t. „Pilotka i miłość“, która zdobyła sobie powszechne uznanie. Nie wątpimy, że podobnie będzie i z nową powieścią Romana Szklarskiego, ponieważ akcja jej jest wyjątkowo ciekawa i trzymająca czytelnika w napięciu aż do ostatnich stron.

Tło powieści stanowią przepiękne okolice jezior północnych Włoch, gdzie grasowała szajka złoczyńców, usiłujących zawładnąć spadkiem po bogatej staruszce. Dzięki przytomności umysłu i zimnej krwi bohatera powieści, zamiary złoczyńców spaliły na panewce. Jak się to odbyło i jakie koleje przejść musiała młoda piękna dziewczyna, aby otrzymać wreszcie należący się jej spadek — dowiedzą się Czytelnicy niebawem ze szpalt „Dziennika Porannego“.

Człowiek a maszyna.

Maszyna, twór i przyjaciel człowieka, którą człowiek niewiadomo dlaczego nazywa swym wrogiem. Czy tak jest w istocie? — Pytanie — na które odpowiedź jasną na wskroś przejrzystą dają fakty zestawione z błędnem uprzedzeniem się człowieka do najmniej bodaj skomplikowanego zakładu mechanicznej szwalni bielizny w Bendsburg. Szwalnia istnieje tu dopiero z górą rok. Wchodzimy do olbrzymich pomieszczeń szwalni, przy Fabrikstrasse. Wśród ogłuszającego łoskotu maszyn wre gorączkowa praca. Od czasu do czasu przez długi korytarz warsztatu przebiegają krawcy z naręczami świeżo skrojonego materjału. Z punktu zauważyliśmy, że praca jest tu systematyczna i wszystko z niezwykłym sprytem organizacyjnym obmyślane. Szwalnia składa się z dwudziestu oddziałów, w których szyje się garnitury męskie i damskie płaszcze. Na czele każdego oddziału stoi osobny kierownik-fachowiec. Zwiedzamy i notujemy wszystko pokolei. Więc najpierw przywiezione z dworca materjały opuszcza się zapomocą drewnianych lad, do jasnych i czystych piwnic, gdzie niemal od ręki zostają skrojone na odpowiednie formy i wielkość odzieży. Krojenie odbywa się zapomocą ręcznych maszyn elektrycznych. Okrągły nóż maszyny jest tak dokładny, że jakkolwiek odrysowany wzór liczy kilkadziesiąt sztuk różnego, ułożonego równo materjału, nie śmie on ani jednego milimetra zboczyć. Skrojone materjały podejmują poszczególni krawcy, nad którymi czuwa kierownik danego oddziału. Taka sama dokładność i oszczędność cechuje pracę już pod maszyną krawiecką. Kierownik oddziału sprawdza pracę każdego robotnika, to też nic tu nie śmie być niedokładnego. Przechodzimy po kolei przez wszystkie dwadzieścia oddziałów. Zajmują one cały parter olbrzymiego gmachu. Na każdym z oddziałów umieszczonych jest przeciętnie po dwadzieścia pięć maszyn do szycia. Jest ich więc w sumie około 500. Zapytujemy naszego przewodnika o produkcję dzienną warsztatu i wydaje nam się, że kpi z nas najwyraźniej... Tysiąc sztuk odzieży wynosi dzienna produkcja warsztatu. Ponadto dochodzi do tego sto płaszczy damskich. To liczba wprost fantastyczna, a jednak autentyczna. Trudno uwierzyć w nią temu, kto przyjrzał się tej pracy z bliska, kto nie zetknął się z nią w oko w oko. Pomyśleć, że taki zmechanizowany warsztat krawiecki zastąpić może 4000 wykwalifikowanych krawców, kiedy tu zatrudnionych jest siedmiuset, bowiem krawiec przeciętnie na uszycie ubrania musi zużyć conajmniej dwa dni czasu, a tu pozostaje go na tę samą czynność nie cała połowa. Jakiż kolosalny postęp dzięki zastosowaniu techniki nowoczesnej. Mijamy jeszcze ostatnie działy, po drodze wstępujemy do magazynu, gdzie wre gorączkowa praca nad pakowaniem gotowej już do transportu odzieży i na zakończenie zwiedzamy jeszcze schludne, czteropokojowe biuro olbrzymiego warsztatu.

Nie na tem koniec. Tak ogromna pracownia posiada jeszcze dział bieliźniany, który zwiedzamy z równą przyjemnością, jak i podziwem. Dział bieliźniany ulokowany został w gmachu na „Górze Zamkowej“. I tu to samo tempo pracy i ta sama organizacja. Nieco tylko odmienna w metodach od tamtej. Tu bowiem bielizna, tym samym sposobem, co poprzednio, skrojona zostaje na odpowiednie numery wielkości, lecz uszycie jej odbywa się już w prywatnych domach pracownic i pracowników, którzy zgłaszają się po nią sami. W korytarzu mijamy kilka olbrzymich pak. To nowoczesne maszyny do krojenia bielizny. Jeszcze nie zmontowane. Każda z maszyn w przeciągu jednej godziny jest w stanie skroić 150 sztuk biezlizny. 150, to akurat tyle, ile warsztat bieliźniany zatrudnia pracowników o przeważającej ilości kobiet. Oczywiście nie licząc szwaczek, co zabierają bieliznę do domu. Wycofujemy się zręcznie z rozdygotanej hukiem maszyn pracowni. Ten nieustanny huk i fantastyczne wprost cyfry produkcji... Poprostu głowa boli. Z ulgą zaczerpujemy powietrza do zmęczonych kurzem płuc. Obok rozpościera się pagórkowata przestrzeń parku. Starego parku na „Górze Zamkowej“. A obok przez uchylone okna turkocą jeszcze nowoczesne maszyny. Dziwny kontrast czasu! Tym, co sadzili te drzewa nie śniło się nawet, że za kilkadziesiąt lat życie tak bardzo uprości i ułatwi — maszyna. Maszyna przyjaciel człowieka, którą niewiadomo dlaczego człowiek nazywa wrogiem? Może dotychczas przy zetknięciu się z nią nie stworzono mu warunków do tego, by nazywać ją mógł przyjacielem. Tam, zdaje się jednak te kilkaset robotników i robotnic już inaczej patrzy „na nią“. Tam maszyna zaczyna być ich pomocnikiem i... przyjacielem.

Bohun.

Z Sosnowitz i okolicy.

Jeszcze jedna kuchnia dla robotników

W najbliższym czasie zostanie uruchomiona na terenie huty Katarzyna w Sosnowitz nowa kuchnia dla robotników.

Inowacja ta spotka się napewno z bardzo życzliwem przyjęciem przez załogę huty, gdyż w ten sposób każdy pracownik będzie mógł codziennie podczas pracy otrzymać pożywną i smaczną porcję obiadową.

ANEGDOTY.

DZIELNY PUŁKOWNIK.

Na początku XIX stulecia pułkownik Arnim dowodził pułkiem huzarów w armji Blüchera i brał udział w walkach 1813/15. Nieszczęście chciało, że w bitwie złamał nogę i został odtransportowany do Brukseli, gdzie musiał poddać się operacji. Po zajęciu Paryża zawitał do Brukseli wybitny chirurg dr. Schiele, osobisty przyjaciel pułkownika i odwiedził tego ostatniego w szpitalu. Przy tej sposobności oglądnął dokładnie i fachowo chorą nogę Arnima i zawyrokował, że kości są krzywe i źle złożone, co grozi kalectwem. Przyobiecał, że wróci za godzinę, aby ponownie dokonać operacji, przyczem, jak dowodził, pułkownik będzie mógł po wyzdrowieniu zupełnie dobrze władać tą nogą. Jednak noga musi być ponownie złamana. Odchodząc, polecił przygotować wszystko do operacji.

Skoro lekarz oddalił się, pułkownik zawołał swego wiernego ordynansa — węgierskiego huzara, który służył mu już zgóra 30 lat i rzekł:

— Słuchaj, mój kochany! My obydwaj wiemy najlepiej, jak to się łamie kości. Do tego nie potrzebujemy wcale doktora. Przysuń mnie z moim bujakiem do drzwi i otwórz je. Ja włożę nogę między drzwi, a ty zamkniesz je i moja noga znów będzie złamana.

Kiedy doktór wrócił, spostrzegł ze zdziwieniem, że to, do czego się miał zabrać, było już w pięćdziesięciu procentach wykonane. Trzeba było jedynie nogę złożyć i obandażować. W istocie rzeczy noga wkrótce zagoiła się i znakomicie zrosła, a pułkownik Arnim szereg lat pozostawał jeszcze w czynnej służbie.

*

TANIM KOSZTEM.

Francuski pisarz baron Montesquieu został przyjęty pewnego razu na audjencji przez papieża Benedykta XIV. Na odchodnem rzekł papież do niego:

— Nie mogę wypuścić pana, nie obdarzywszy go uprzednio jakimś podarunkiem, któryby mógł przypominać naszą przyjaźń. Udzielam przeto panu i pańskiej rodzinie po wsze czasy pozwolenia jadania mięsa także w dni postne.

Sekretarz papieża zaprowadził pisarza do kancelarji, gdzie przygotowano naprędce odpowiedni akt. Przy wręczaniu go jednak zażądano od pisarza dość znacznej kwoty za wygotowanie aktu. Montesquieu przyglądnął się uważnie „patentowi mięsnemu“, wkońcu śmiejąc się, zwrócił go ze słowami:

— Nie ulega żadnej wątpliwości, że papież znanym jest z uczciwości i wogóle jest człowiekiem honoru. Przypuszczam, że Pan Bóg w niebie uwierzy mu na słowo...

Co czyta Ameryka?

(St.) **Pismo św. zajmuje nadal pierwsze miejsce na rynku wydawniczym i księgarskim w Stanach Zjednoczonych A. P.**

Według opublikowanej w Waszyngtonie statystyki książek, wydanych w 1939 roku, **Biblja zajmuje nadal pierwsze miejsce z 3.5 miljonów tomów.** Taką samą ilość tomów wykazują wydawnictwa częściowe Pisma św. Inne wydawnictwa biblijne obejmują 970.000 tomów.

Wydawnictwa powieści i innych książek literatury pięknej wykazują znaczny spadek: W 1939 roku wydano 13.5 miljonów tomów, w porównaniu z 25.5 miljonami w 1937 roku. Książki filozoficzne i religijne są liczniejsze od książek historycznych i technicznych.